

JERZY BRAUN.



Opowieść nowa.

Jakby tu zacząć...

Ja jestem...

Mówię do was — wielki Słoń, Urum-Baba.

Witajcie!!!

Łagodne jest serce moje i przeto nie pamiętam już krzywdy, jaką mi wyrządzili synowie Ludzi...

W chwili, gdy piszę moje dzieje...

— duch mój przebywa już w Raju Słoni

— i ogryza gałązki akacji.

Czytajcie te moje pamiętniki, czytajcie!

Litujcie się doli Króla Puszczy.

Wczujcie się we mnie... Bądźcie słoniami na chwilę.

Oooo! Uuuu! Ramathlabama — Maukaua — Molopol

Postscriptum: Na tem miejscu dziękuję tłumaczowi, który przełożył opowieść moją na język Ludzi.

Niestety bowiem Mowa Słoni jest wam obcą.

Nie rozumiecie Mowy Słoni...

Przepraszam za styl dziki i złą może ortografię.

Ja wyglądam tak.

Głowa moja jest wielka, jak cieleń czarnego bawołu...

Oczy moje piękne i pełne wyrazu.

Nos mój długi i karbowany, do ziemi sięgający.

Na nosie mam dwa wyrostki. Rzecz wielkiej wagi.

Kły moje białe są, jak światło księżyca.

Ostre są bardzo.

Podobne tarczom wojowników są uszy moje,

Podziwiałcie grzbiet mój czarny, lśniący i mocny.

(— on jest, jak skała)

Nogi moje to cztery słupy podpierające świątynię.

Brzuch mój to czeluść nienasycona.

Świątym i dobrym jest żołądek mój, który trawi.

Dobrym jest ten, który stworzył żołądek.

Świat opiera się na Żołądku.

Coś wam powiem.

Nie mam trwałej pamięci, nie mam wspomnień.

I dlatego jeden mój dzień, różny jest od drugiego.

Dziś czynię To...

Jutro czynię Tamto, nie skończywszy Tego...

Nie mam trwałej pamięci, a dni są, jak liany.

Człowiek powiązałby je ze sobą i miałby sznur nieskończonej długości.

Ja wiązać ich nie umiem.

I dlatego opowieść moja — to oderwane obrazy, ciekawe może, lecz chaotyczne.

Przepraszam was za to...

Mój ryk królewski.

Hrrmfaha!!!

Do mnie ludy moje! Do mnie bracia i siostry!

Jam jest Słoń wasz, Król Puszczy, istota Wielka.

Jam jest najsilniejszy i najmędrzy ze słoni, które żyją na przestrzeniach, od pian morza, miękkich jak gąszenie bzu białego — po mętne, zielone nurty Limpopoo, rzeki Krokodyłów.

Jam jest jeden... Słuchajcie mnie!

Dziki jestem i straszny... Kły moje potworne są i białe, jak — Lęk Przed Śmiercią...

Milczcie głupie Bawoły, gdy mówi Urum—Baba!

Chowajcie pod siebie strwożone ogony.

Wołam do wszystkich Ludów Puszczy!!!

Zbiegajcie się zewsząd, wy, plemiona Małp, u których dusza siedzi w ogonie. —

— zbiegajcie się, szczekające małpy z gór Asbestowych i wy z Derde—Derde, wyżyny Niepokojnych Pawianów.

Do mnie, mrowia Ludów Puszczy! I wy z Równiny Kozłów Skaczących, rogate i nierogate...



Nad rzeką Pomarańczową.

Wyrójcie się z ciernistych wzgórz Kalahari — Prostorogie, bo już pora na was!...

Już nozdrza wasze zwietrzyły dym traw, palonych przez Ludzi...

Ustawcie się tutaj równo.

Ustawcie się w długich rzędach nad nurtami Rzeki Pomarańczowej.

Czy słyszycie mój Ryk Królewski?!!

Hrrmfahalailla!!!

Ogłaszam wam i Puszczy, że biorę Ją we władanie moje...

Jam jest Urum-Baba. Jam jest jeden.